

# Jerzy Szymik

---

## Teologia Wcielenia dzisiaj

---

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 47/2, 292-305

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. JERZY SZYMIK  
Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Wydział Teologiczny

## TEOLOGIA WCIELEŃ DZISIAJ<sup>1</sup>

### THEOLOGY OF INCARNATION TODAY

#### ABSTRACT

Wydarzenie Wcielenia wiąże się ze stworzeniem i dogmatem trynitarnym. Słowo, które stało się ciałem, istniało „od początku”, a Inkarnacja jest konsekwencją wewnątrztrynitarnych relacji. Jezus z Nazaretu jest Synem Bożym – to centralna prawda chrystologiczna, która znajduje ewangeliczne świadectwo w słowach samego Jezusa oraz w Jego modlitwie. Stąd wydarzenie Wcielenia jest zarazem wydarzeniem Objawienia i zbawienia – Jezus to właściwe „miejsce” obecności Boga. Historyczna jednorazowość i materialna ograniczoność życia Jezusa z Nazaretu, a w konsekwencji sakramentalna duchowość Kościoła, są z jednej strony wyrazem pokory Boga, a z drugiej poręką realności Bożej obecności i definitywności zbawienia.

The event of the Incarnation is linked with the creation and the Trinity dogma. The Word that became flesh had existed since the beginning; the Incarnation is a consequence of the intra-Trinitarian relationship. Jesus of Nazareth is the Son of God – this is the central Christological truth, whose gospel testimony is to be found in the words of Jesus Himself and in His prayer. Therefore, the event of the Incarnation is at the same time an event of revelation and salvation: Jesus is the real “place” of God’s presence. The historical singularity and the material limitation of Jesus of Nazareth’s life as well as the consequent sacramental spirituality of the Church are, on the one hand, a manifestation of God’s humility and, on the other, a guarantee of divine presence and the definiteness of salvation.

„Caro cardo salutis”  
Tertulian

Teologia Wcielenia jest częścią chrystologii, stanowi jej istotny, sensorodny fundament. To bowiem ona – chrystologia budowana na inkarnacyjnej podstawie – nadaje najgłębszy, wewnętrzny sens teologii, dziejom człowieka i świata, całej rzeczywistości.

Dlaczego? Skutkiem jakiej wewnętrznej logiki?

---

<sup>1</sup> Poszerzona wersja wykładu wygłoszonego podczas „Wieczoru teologicznego” w Auli im. Bolesława Szabelskiego w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, 18 XII 2013 r., o godz. 19.00.

Bo wydarzenie Wcielenia ściśle wiąże ze stworzeniem i dogmatem trynitarnym. Słowo, które stało się ciałem, istniało „od początku” (odwieczny Logos, druga Osoba Trójcy Świętej); inkarnacja jest też konsekwencją wewnątrztrynitarnych relacji: Jezus z Nazaretu jest Synem Bożym – to centralna prawda chrystologiczna, która znajduje ewangeliczne świadectwo w słowach samego Jezusa oraz w Jego modlitwie.

Stąd wydarzenie Wcielenia jest zarazem wydarzeniem Objawienia i Zbawienia.

## 1. Wcielone posłuszeństwo Syna

Za teologicznie niezwykle istotny i literacko mistrzowski należy uznać (za J. Ratzingerem/Benedyktem XVI) ten skrót teologii Wcielenia, który znajdujemy w Liście do Hebrajczyków. Brzmi on: „...aleś mi utworzył ciało...” (Hbr 10,5). Słowa te, będące fragmentem Psalmu 40[39], autor Listu do Hebrajczyków wkłada w usta Chrystusa. „W tym krótkim zdaniu zawiera się cała Ewangelia”<sup>2</sup>, z jej paschalnym sercem – zawartym już w samym Wcieleniu dynamizmem ofiary, przenikaniem się Starego i Nowego Testamentu, wewnątrztrynitarną modlitwą rozumianą jako całkowite zaangażowanie własnej istoty i własnego istnienia w oddanie siebie drugiemu<sup>3</sup>, syntezą chrystologii i mariologii. Rieczony fragment Listu do Hebrajczyków, oparty na Psalmie 40[39], jest następujący:

„Przeto przychodząc na świat, mówi [Chrystus]  
*Ofiary ani daru nie chciałeś,  
 aleś Mi utworzył ciało;  
 całopalenia i ofiary za grzech  
 nie podobały się Tobie.  
 Wtedy rzekłem: Oto idę –  
 w zwoju księgi napisano o Mnie –  
 abym spełniał wolę Twoją, Boże”.*

Komentarz Ratzingera (jeden z kilku komentarzy tego autora do Hbr 10,5-7):

„List do Hebrajczyków, posługując się Psalmem, interpretuje wydarzenie Wcielenia jako rzeczywisty wewnątrz-Boski dialog: Utworzyłeś mi ciało, mówi Syn do Ojca. To utworzenie ciała dokonuje się jednak przez to, że także Maryja mówi: Oto przychodzę pełnić Twoją wolę (Hbr 10,5-7; Ps 40,6-8). Ciało zostaje utworzone dla Syna dzięki temu, że Maryja cała powierza się woli Ojca i oddaje do dyspozycji swe ciało jako namiot Ducha Świętego”<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, H.U. von Balthasar, *Maryja w tajemnicy Kościoła*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007 [dalej: M], s. 79.

<sup>3</sup> J. Ratzinger, *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1995 [dalej: BJC], s. 67.

<sup>4</sup> M, s. 73. Por. BJC, s. 67-68.

Bóg i człowiek, byt i historia, kult i etos, niezmiernie Słowo i pełnia Pisma są tu – w tym krótkim fragmencie, w tym chrystologicznym centrum – obecne razem, nieumniejszone<sup>5</sup> w całej swojej wielkości i pokorze.

Inkarnacja Syna jest bowiem – to główna linia logiki proponowanej przez J. Ratzingera/Benedykta XVI teologii Wcielenia – istotnie i pierwszorzędnie wewnątrztrynitarnym aktem duchowym, przyjęciem ciała przez Syna, przyjęciem, które jest zgodą Syna słuchającego Ojca (posłusznego Ojcu). To posłuszeństwo zostaje wcielone, odpowiedź Syna „staje się ciałem”, teologia Słowa staje się tym samym teologią Wcielenia<sup>6</sup>.

## 2. Teo-logika pokory

Przyjął ciało – za sprawą Ducha Świętego z Maryi Dziewicy. I w swej absolutnej pokorze Syna (pokorze w swoim radykalizmie zaiste Boskiej) stał się Emmanuel, Bogiem z nami (Mt 1,23), Bogiem, który rozłożył swój namiot wśród naszych pielgrzymich namiotów. Stał się Obłokiem uobecniającym – prawdziwym *Szekhina*<sup>7</sup>.

W teo-logice pokory Boga mieszczą się (w niej mają źródło i do niej prowadzą) liczne elementy teologii Wcielenia rozwijanej przez J. Ratzingera/Benedykta XVI. To jedna z najbardziej charakterystycznych cech tego typu refleksji nad fenomenem Inkarnacji. W *Verbum Domini* czytamy, że „religia wcielonego *Logosu* musi jawić się jako głęboko rozumna człowiekowi szczerze szukającemu prawdy oraz ostatecznego sensu własnego życia i dziejów”<sup>8</sup>. Chrześcijańska religia i duchowość przylegają bowiem „inkarnacyjnie” właśnie (wzorem Mistrza) do całości doświadczenia człowieczeństwa, w jego pragnieniu wieczności i jednoczesnej akceptacji własnej przygodności, w duchu, który nigdy nie wypiera się ciała. W pokorze zgody na siebie, która jest zarazem zgodą na swojego Boga – Stwórcę i Zbawiciela.

Mówiąc o inkarnacyjnej teo-logice pokory, J. Ratzinger/Benedykt XVI posługuje się nieraz kategorią „maleńkości Boga”; często czyni to zresztą w aspekcie opisu Boskiej pedagogii prowadzącej człowieka do zbawczej prawdy o Bogu i o człowieku, o ich „własnych miarach”. „Bóg całą swą miarę, mianowicie

<sup>5</sup> Por. M, s. 79-80.

<sup>6</sup> BJC, s. 68.

<sup>7</sup> J. Ratzinger, *Eucharystia. Bóg blisko nas*, red. S.O. Horn, V. Pfnür, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2005 [dalej: EBBN], s. 21. „Jan mówi o mieszkaniu Boga jako o konsekwencji i celu wcielenia. Posługuje się w tym celu słowem «namiot» i wskazuje tym samym ponownie na starotestamentowy Namiot Spotkania, na teologię świątyni, która wypełnia się we wcielonym Logosie. W greckim odpowiedniku namiotu – *skene* – pobrzmiewa także hebrajskie słowo *szekhina* (wczesnożydowskie określenie świętego Obłoku, który potem stał się Imieniem Bożym i zapowiadał «łaskawą obecność Boga wśród Żydów zebranych na modlitwie i studiowaniu Prawa» [R. Schnackenburg, *Das Johannesevangelium* I, Fryburg 1965, s. 245]. Jezus to prawdziwy *Szekhina*, poprzez który Bóg jest wśród nas, kiedy zbieramy się w Jego Imię”. Tamże.

<sup>8</sup> Benedykt XVI, Adhortacja *Verbum Domini* (30.09.2010), nr 36.

miłość, stawia przeciw ludzkiej pysze” – wyjaśnia Seewaldowi w wywiadzie *Bóg i świat*<sup>9</sup>. I dodaje:

„Bóg czyni siebie maleńkim, by wyniosłemu człowiekowi przywrócić właściwą miarę. Prawo bycia maleńkim stanowi, można rzec, podstawowy wzorzec boskiego działania. Ukazuje nam coś z istoty Boga, a także z naszej własnej istoty. O tyle też zawiera w sobie wzniosłą logikę i wskazuje na prawdę”<sup>10</sup>.

Nieskończony Logos stał się dzieckiem, niemowlęciem – stał się maleńki. I także w tym sensie „skurczył się”, jak chciał Orygenes i inni Ojcowie<sup>11</sup>. Ale właśnie ten moment zawiera istotę Boskiej logiki i tym samym wskazuje na prawdę: ponieważ Bóg jest tak (nieskończenie) wielki, dlatego może się stać (aż) tak mały<sup>12</sup>. Może też zejść i faktycznie zszedł (zstąpił, *descendit*, poprzez Inkarnację) w biologię, stać się naszym „krewnym” poprzez narodziny z Niewiasty, poprzez „nowe przymierze w mojej krwi” (por. Mt 21,26-29; Mk 14,22-25; Łk 22,19-20; 1 Kor 11,23-26)<sup>13</sup>. Tak *zoe*, jak *bios* jedno wszak mają źródło: Boga; prawda chrześcijaństwa znajduje się na antypodach manichejskiego traktowania materii...

Ale też Bóg aż tak bliski – wcielony, krewny nam, maleńki – rodzi szemranie i bunt wobec Wcielenia i Eucharystii: ta bliskość jest zbyt wymagająca, „niemożliwa” (bo rozsadzająca bezbożny kształt świata konstruowany na fundamencie grzechu, głównie grzechu pychy). W książce *Eucharystia. Bóg blisko nas* Ratzinger precyzyjnie artykułuje te obawy: „my wcale nie chcemy Boga tak blisko; nie chcemy, żeby się tak uniżył; chcemy, by był wielki i daleko od nas”<sup>14</sup>. Są takie postawy ludzkie i takie rejony człowieczego serca, dla których mowa o Bogu pokornym, maleńkim i bliskim jest mową twardą. Wcielenie Boga okazuje się wtedy – dla takich postaw i rejonów – niesłychanym skandalem<sup>15</sup> (*der Skandal der Menschwerdung Gottes*<sup>16</sup> – powtarza Ratzinger za Guardianim) naruszającym strukturę świata, tego świata, który „leży w mocy Złego” (1 J 5,19).

Może więc stąd tak obsesyjna, momentami groteskowo-paranoiczna nienawiść obecna w niektórych przestrzeniach ponowoczesnej zsekularyzowanej (anty)cywilizacji, wymierzona w same kulturowe znaki Wcielenia: choinki, kartki z nadrukiem *Merry Christmas*, grudniowe dekoracje euroamerykańskich miast – „Wielu bowiem pojawia się na świecie zwodzicieli, którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele ludzkim. Taki jest zwodzicielem

<sup>9</sup> J. Ratzinger, *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* [rozm. P. Seewald], tłum. G. Sowiński, Kraków 2001 [dalej: BiŚ], s. 196.

<sup>10</sup> Tamże, s. 197.

<sup>11</sup> M., s. 79; EBBN, s. 21.

<sup>12</sup> BiŚ, s. 27; J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Szukajcie tego, co w gorze*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2007, s. 26, 28.

<sup>13</sup> J. Ratzinger, *Wielość religii i jedno Przymierze*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2004, s. 53-60.

<sup>14</sup> EBBN, s. 84.

<sup>15</sup> J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1999, s. 185.

<sup>16</sup> Benedykt XVI, *Theologie der Liturgie. Die sakramentale Begründung christlicher Existenz*, Freiburg–Basel–Wien 2008, s. 535.

i Antychrystem” (2 J 7); „Po tym poznajecie Ducha Bożego: każdy duch, który uznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga” (1 J 4,2).

### 3. Realizm ciała i krwi

Tego właśnie – prawdy Inkarnacji, łaskawej bliskości Wcielonego Boga, siły skandalu tego, że „Bóg się rodzi” w ludzkim ciele, narodzin destrukcyjnych dla sił zła, narodzin, które sprawiają, że „moc [zła] truchleje” – broni dogmat chrystopologiczny. Prawie pięćdziesiąt lat temu (grudzień 1967 r.) wielki Karl Rahner wypowiadał w katedrze w Münster przenikliwe i profetyczne słowa:

„Żadna argumentacja nie może nikogo zmusić do wiary w Jezusa z Nazaretu jako w absolutną obecność Boga. Wiara już choćby dlatego jest wolna, że za przedmiot ma fakt historyczny i przygodny. Kto jednak dopiero wtedy traktuje idee jako coś poważnego i egzystencjalnie prawdziwego, kiedy mają one ciało i krew, ten może łatwiej uwierzyć w «ideę» Boga-Człowieka; jeśli wierzy w Jezusa z Nazaretu, wtedy znajduje wcielenie najdoskonalszego projektu najwyższych możliwości człowieka. Dopiero dzięki niemu w ogóle wiadomo, co właściwie znaczy człowiek, gdy chodzi o jego głębię. [...] Istnieją przecież dwa słowa, dwie rzeczywistości niedoścignione, a tym samym zbieżne: człowiek – niekończące się pytanie oraz nieskończona tajemnica – niekończąca się absolutna odpowiedź; człowiek i Bóg pozostają ciągle tajemnicą. Dlatego Bóg-Człowiek jest niedościgniony; żaden nowy prorok nie może nic więcej wniesić, może co najwyżej pozostawać w cieniu odpowiedzi, jaką jest Bóg-Człowiek, lub tę odpowiedź powiełać”<sup>17</sup>.

Rahner nie robi tu niczego innego, jak jedynie po mistrzowsku streszcza i nowocześnie formułuje prastarą „antropologiczną” intuicję chrześcijańskiej teologii: od zawsze na Niego czekaliśmy, na Kogoś, kto wyjaśni sobą i usprawiedliwi naszą miłość, jej tajemnicę, jej głód spełnienia oscylujący między rozpaczą a nadzieją... „Wcielenie [...] stanowi odpowiedź na wszystkie dobre tęsknoty, które człowiek nosi w sercu. Nasza nadzieja staje się dosłownym Ciałem – Jezusem Chrystusem, więc ludzka nadzieja zostaje nie tyle w pełni zaspokojona, co raczej otwiera się na absolutnie nową perspektywę” – wyjaśnia nadziejorodne skutki Inkarnacji Jan A. Kłoczowski<sup>18</sup>.

By tak było, konieczna jest – zdaniem chrześcijańskiej ortodoksji – faktyczność Wcielenia i jego realistyczne, przekraczające ulotny symbolizm rozumienie. Chrześcijanie – parafrazując cytowany już tekst Rahnera – wtedy traktują „ideę jako coś poważnego i egzystencjalnie prawdziwego, kiedy mają one ciało i krew”<sup>19</sup>. Również idea nadziei – jeżeli nie ma być ona mrzonką, czyli matką

<sup>17</sup> K. Rahner, *Wierzę w Jezusa Chrystusa*, tłum. D. Szumska, Paris 1977, s. 50-51.

<sup>18</sup> J. Badeni, J.A. Kłoczowski, *Boskie oko, czyli po co człowiekowi religia* (rozm. A. Sporniak, J. Strzałka), Kraków 2003, s. 148.

<sup>19</sup> K. Rahner, *Wierzę w Jezusa Chrystusa*, s. 50.

głupich – musi być zaszczipiona na tym, co faktyczne i rzeczywiste. Stąd ta ważna teza chrześcijańskiego dogmatu: Wcielenie nie jest mitem ani metaforą.

Jeżeli kiedyś, historycznie przed Chrystusem, było tęsknotą i archetypicznym mitem – a było nim, przenosząc przez mroki tysiącleci kruchy płomień nadziei ludzkości – to w Wydarzeniu Jezusa Chrystusa stało się „mitem zrealizowanym”<sup>20</sup>, rzeczywistością. Potężne pragnienie człowieka („obyś przyszedł i zbawił”), artykułowane modlitewnie w liturgii Adwentu: „O Panie, Wodzu Izraela, Tyś w krzaku gorejącym objawiał się Mojżeszowi i na Synaju dałeś mu Prawo; przyjdź nas wyzwolić swym potężnym ramieniem”<sup>21</sup>, doczekało się faktycznego spełnienia w rzeczywistej Inkarnacji Bożego Syna – wyznaje, twierdzi i głosi chrześcijaństwo.

Słowa „wcielić” używa więc teologia nie w sensie popularnym, analogicznym (tak jak Szekspir pisze o Iago w *Otelli* jako „diabie wcielonym”<sup>22</sup>, czy tak jak mówi się o jakimś człowieku czy zjawisku, że są „wcieleniem ducha” epoki); także nie w sensie metaforyczno-mitologicznym<sup>23</sup>. Ale najdosłowniej rzeczywistym.

Związek realistycznie rozumianego Wcielenia z realistycznie rozumianym Zbawieniem jest tu więc oczywisty. Realizm Wcielenia zapewnia realizm Łaski, prawdę Emmanuela, Boga-z-nami<sup>24</sup>. To wszystko zaś ma potężny wpływ na wizję i koncepcję ludzkiej kultury, na kształt ludzkiego świata. Czy budować ludzkie „tu i teraz” na paradygmacie ideologii nie liczącej się z rzeczywistością, ideologii naznaczonej bardzo głęboką (bo przechodzącą nieraz w nienawiść) awersją do ułomnego człowieczeństwa, ideologii rodzącej totalitaryzmy wszelakiej maści<sup>25</sup> – czy też na paradygmacie Wcielenia, Ciała i Krwi, czyli na akceptacji rzeczywistości przenikniętej prawdziwie i do cna (rzeczywiście) miłosną obecnością Boga?

Odpowiedź druga jest wielkim i ciągle przyszłościowym wkładem chrześcijaństwa w dzieło ludzkiej kultury. Oto Bóg, źródło i cel stworzenia, jego Stwórca i Zbawca, kroczy drogą zstępującą, prowadzącą do materii – głosi teologia chrześcijańska. Chce On w ten sposób nie tylko być blisko człowieka i towarzyszyć jego losowi, uczestnicząc w nim, ale jeszcze coś więcej: ukazać człowiekowi

<sup>20</sup> Ch. Schönborn, *Boże Narodzenie. Mit staje się rzeczywistością*, tłum. W. Szymona, Poznań 1998.

<sup>21</sup> *Liturgia godzin. Codzienna modlitwa Ludu Bożego*, t. 1, Poznań 1982, s. 303.

<sup>22</sup> G. O’Collins, *Incarntation*, London–New York 2002, s. 4. Por. M. Gibińska, M. Kapera, J. Fibizak, *Szekspir. Leksykon*, Kraków 2003, s. 197.

<sup>23</sup> „Mit jest historią, którą się opowiada, ale która nie jest dosłownie prawdą i w a; może to być też idea lub obraz, który wprawdzie odnosimy do jakiejś osoby lub rzeczy, lecz tylko wywołują u słuchaczy określoną postawę lub relację”. J. Hick, *Wurde Gott Mensch? Der Mythos vom Heisehgeordneten Gott*, Güterloh 1979, s. 188 (cyt. za: Ch. Schönborn, *Boże Narodzenie...*, s. 16). Por. J. Hick, *The metaphor of God Incarnate*, London 1993; Ch. Schönborn, *Das Geheimnis der Menschwerdung*, Mainz 1993; tenże, *Boże Narodzenie...*, s. 13, 17; J. Guitton, *Jezus; Maryja*, tłum. I. Józefowiczowa, J. Rybałt, Warszawa 1966 (s. 11-19: *Kryzys idei Wcielenia*).

<sup>24</sup> Por. H. Kessler, *Christologie*, w: *Handbuch der Dogmatik*, red. T. Schneider, t. 1, Düsseldorf 1992, s. 347, 387.

<sup>25</sup> Por. Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, tłum. M. Kowalska, Kraków 2003, s. 190-194.

zbawczy sens ukryty w jego (*par excellence* człowieczej) więzi z materią. To właśnie generuje określony model przyjaznej całemu człowiekowi kultury: konieczne otwarcie się dusz ku sobie wzajemnie w cielesnym medium (nie poza nim, nie wbrew niemu), krzyżującą, kenotyczną, nierozzerwalną więź ze słabą, zniszczalną, ale akceptowaną i chronioną cielesnością, także i wreszcie chwałą, której ufnie i cierpliwie oczekuje, a która rozbłyśnie w „ciała zmartwychwstaniu”<sup>26</sup>.

Chrześcijaństwo jest ze swej inkarnacyjnej natury *geerdet*, uziemione – miał Rahner. Jego zgrzebna konkretność, jego wyzywająca sakramentalność, jego trzeźwy realizm, jego nieprzeparte ciążenie ku ziemi<sup>27</sup>. Jego budząca opór i zachwyty cierpliwość w zaszczepianiu nadziei nieskończoności w skończonym świecie... Chrześcijaństwo nie może nigdy inaczej (i nie wolno mu nigdy inaczej!): ruch inkarnacyjny naszej religii jest ruchem od-Boskim, *par excellence* chrystologicznym – Boskim procesem obecnym w Wydarzeniu Chrystusa<sup>28</sup>.

Paradygmat inkarnacyjnego realizmu chroni człowieka i jego kulturę przed gnozą i manicheizmem (kto wie, czy nie groźniejszym dziś przeciwnikiem chrześcijaństwa niż materializm<sup>29</sup> – jako że *les extrêmes se touchent*, skrajny spirytualizm więc prędzej czy później ląduje w ramionach materializmu). Manichejska gnoza nadal przygląda się światu i jego urządzeniu bez zbytej sympatii, tyle że w rozmaitych, może bardziej „współczesnych” filozoficznych i egzystencjalnych wersjach i postaciach: chłodnego scjentyzmu, cynicznego hedonizmu, stoickiego heroizmu do samego dna oswojonego z rozpaczą, podszytego fatalizmem gorzkiego, pogodzonego z klęską współczucia, wszechobecnego lęku czającego się pod powierzchnią wszystkiego. I – oto prawdziwie diaboliczna wolta – w postaci kultu ciała (*les extrêmes se touchent...*). Bo jeśli nie istnieje prawdziwe w-cielenie Boga, to może da się prawdziwie u-bóstwić ciało?

Realizm Wcielenia strzeże ludzką kulturę przed tym fatalistycznym szaleństwem, uwalniając ją od błędu antropologicznego, czyli od nieprawdy na temat człowieka – przyczyny wszystkich totalitarnych nieszczęść. Jakakolwiek relatywizacja realizmu i jedyności Wcielenia kończy się zawsze źle dla teorii i praktyki ludzkiej kultury, przestrzega teologia<sup>30</sup>. Tymczasem paradygmat Inkarnacji jest syntezą Boskiej łaskawości i ludzkiej pokory. Zarazem jest to model dumnie i skutecznie uniwersalny: antropocentryczny, ale bez imperializmu *anthropos* nad *ekos*, akceptujący biologiczność<sup>31</sup>, duchowość i – przede wszystkim – nieogarnioną naturę życia, płynącego spoza człowieka; z Boga – jako Źródła istnienia.

<sup>26</sup> H.U. von Balthasar, *Catholica. Wierzę w Kościół Powszechny*, tłum. W. Szymona, Poznań 1998, s. 73.

<sup>27</sup> Tamże, s. 75.

<sup>28</sup> Por. J. Szymik, *Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza*, Katowice 1996, s. 314-318.

<sup>29</sup> Por. J. Badeni, J.A. Kłoczowski, *Boskie oko...* (wypowiedź J.A. Kłoczowskiego), s. 128.

<sup>30</sup> Por. M. Jepsen, *Jezus i kobiety, w: Jezus. 2000 lat obecności*, tłum. T. Grodecki, W. Zasiura, Warszawa–Kraków 1999, s. 194.

<sup>31</sup> „Człowiek jest również biologiczną istotą. Jeśli nie uwzględniamy cielesności, biologii, to w jakimś sensie gardzimy materią, odsuwamy ją, wcielenie koniec końców okazuje się czymś pozornym”. BiŚ, s. 278.



Bo jeśli prawdziwie *Verbum caro factum est*, wówczas „istnieje rzeczywiście ludzka historia Boga”, jakaś najgłębsza z możliwych, „dziejowo-ponaddziejowa” integracja ontologicznego i historycznego aspektu Tajemnicy Jezusa Chrystusa. Wówczas też ludzka kultura nosi na sobie znamię transcendencji, a Bóg jest zaangażowany nieodwracalnie na rzecz człowieka i świata<sup>32</sup>.

Nadzieja znajduje wówczas swoje uzasadnienie.

#### 4. Bliskość Boga

W pierwszych dniach kwietnia 1999 roku przeżywałem Wielki Tydzień w Seville, stolicy hiszpańskiej Andaluzji<sup>33</sup>. Najbardziej charakterystyczną cechą świętowania Męki i Zmartwychwstania Jezusa w tamtej części Europy są maszerujące po mieście wielotysięczne procesje. Maszerujące wśród emocji i muzyki, egzaltacji i patosu, łez i wzruszeń z posągami cierpiącego Chrystusa i Matki Boskiej Bolesnej. W jednej z dzielnic Seville, znajdującej się za rzeką Guadalquivir, w starej dzielnicy Triana mieszkańcy obnosili w procesji posąg Chrystusa, który od kilkuset lat nosi nazwę El Cachorro – „Szczeniak”. Zainteresowała mnie ta zaskakująca nazwa i w odpowiedzi na moje pytanie usłyszałem następującą historię:

Przed trzema wiekami kiedy rzeźbiarz – twórca posągu umierającego Chrystusa – zmagał się z oddaniem oblicza Jezusa w agonii, pewnego późnego wieczoru, w jednym z zaułków Triany trafił na konającego młodego Cygana, człowieka z ówczesnego „półświatka”. Cygan umierał właśnie, przed chwilą zasztyletowany. Jego wykrzywiona w śmiertelnej udręce twarz, twarz człowieka o ksywie „Szczeniak”, posłużyła twórcy jako wzorzec do oddania agonii Chrystusa. Widziałem: wywrócone oczy, siność, konwulsje, rysy pospolite człowieka z „dołów społecznych”.

Myślę, że jest to fenomenalna i – by tak rzec – realistyczna metafora tego, co się stało i dzieje pomiędzy chrześcijaństwem a kulturą, a głębiej: między Bogiem i człowiekiem.

To wszystko, co się składa na prozę i poezję naszego życia, zostaje oto objęte wszechmocą, miłosierdziem i wiecznością Boga we Wcieleniu. Twarz zasztyletowanego rzeźmieszka dzięki Wcieleniu i poprzez Wcielenie może odtąd służyć jako portret tej jedynej Twarzy, dzięki której zbawienie przyszło na świat. Twarz tamtego zamordowanego przed wiekami Cygana nabiera Boskiego blasku. Tajemnica Miłości, głębia zaufania.

Historia z Chrystusem zwanym w Seville po dzień dzisiejszy El Cachorro jest jednym ze znaków wiary chrześcijan wszystkich miejsc i czasów, że od momentu Wcielenia los człowieka – człowieka jakiegokolwiek i jakkolwiek los jakiegokolwiek człowieka – splótł się nierozzerwalnie z losem Boga. Na tym też polega

<sup>32</sup> J. Dupuis, *Wprowadzenie do chrystologii*, tłum. W. Zasiura, Kraków 1999, s. 130, 177.

<sup>33</sup> Por. J. Szymik, *O cudzie Wcielenia, czyli o tym, że Bogu i człowiekowi cudownie jest być razem*, Katowice 2000, s. 7-14.

inkarnacyjna dobra nowina o naszym życiu: Bogu i człowiekowi cudownie jest być razem. Im IM bliżej do SIEBIE, tym IM lepiej ze SOBĄ i w SOBIE.

Dlatego Bóg stał się człowiekiem. To pytanie, które wypowiedało już wiele pokoleń przed nami, a które w najbardziej klasycznej formie postawił św. Anzelm: *Cur Deus homo?* – „Dlaczego Bóg człowiekiem?”; to pytanie z obietnicą sensu w tle prowokuje do namysłu już dwadzieścia wieków.

Postawmy je i teraz na użytek naszego myślenia i – przede wszystkim – naszego życia. Dlaczego Bóg stał się człowiekiem? Dlaczego Bóg, druga Osoba Trójcy Świętej, przyjął postać sługi, przybrał twarz brata, twarz siostry... Dlaczego Bóg stał się człowiekiem, czy też – jak chce Prolog Ewangelii według św. Jana – wręcz „ciałem”: *Logos sarks egéneto* – „Słowo stało się ciałem”? [Używając określenia „ciało”, objawienie chce nam powiedzieć, że to, owszem, znaczy „człowiek”, ale jednak człowiek kruchy, przemijający, nietrwały w swojej cielesności. Jak czytamy u Izajasza w 40 rozdziale: „wszelkie ciało to niby trawa”. Kiedy pustynia judzka w kwietniu pokrywa się, po deszczach, kobiercem cudownych kwiatów i kiedy zawieje wiatr od pustyni Negeb, ów dywan życia i kolorów zamienia się błyskawicznie w dywan śmierci i popiołu. Właśnie tak to jest: wiatr życia, podmuch lat sprawia, iż ludzkie ciało więdnie, zamienia się z kwiatu w nawóz... Bóg staje się ciałem, staje się człowiekiem, by uświęcić to wszystko, co budzi w nas ów lęk, strach przed przemijaniem. El Cachorro, ten w nas, obchodzi Boga pod każdą postacią].

A więc staje się człowiekiem głównie po to, by nas zbawić, wybawić z bezsensu. By nadać sens temu wszystkiemu, co się składa na naszą codzienność. Ale również po to, aby nam pokazać autentycznego człowieka. Adam był wprawdzie przepiękną ikoną Bożą, ale przez grzech – jak wiemy – twarz swoją zszpecił. Chrystus pokazuje, co znaczy być człowiekiem. W proroczych słowach wyraża to Piłat: „Oto człowiek”. Oto pełny, prawdziwy CZŁOWIEK. Dzięki Jezusowi Chrystusowi wiemy, kim jest Bóg i kim jest człowiek. Gdyby nie On, to po dziś dzień z lampą Diogenesa szukalibyśmy człowieka. Niepewnie i bez większych szans na sukces. Wszak ciągle się zawodzimy na ludziach. Pokorni dodadzą, że głównie na sobie...

Jeszcze jedna to wersja owej fundamentalnej prawdy: im bliżej Boga, tym piękniejszy jest człowiek. Nikt bowiem nie był tak bardzo ludzki jak ten, który był jednocześnie Bogiem... Syn Boży stał się „ciałem”, by pokazać, że człowiek nie może bez Boga kwitnąć, owocować, nie może w pełni bez Boga być sobą. Dla człowieka pozbawionego Boga wszystko po kolei może stać się bożkiem: rasa, klasa, pieniądze, seks, byle co. Wystarczy się rozejrzeć po ostatnich stu latach ludzkiej historii, żeby zobaczyć czarno na białym, iż karą za odrzucenie Boga bywa zawsze jakaś forma niszczącego człowieka bałwochwalstwa.

Po cóż jeszcze *Deus homo?* Dlaczego Bóg stał się człowiekiem? Stał się człowiekiem także i po to, by nas przeprowadzać przez chybotliwą granicę pomiędzy zezwierzęceniem a humanizacją. Stał się dowodem, że to jest możliwe. W każdym z nas jest bowiem owa słynna granica (cienka, niestety), poniżej

której staczymy się, a powyżej której jesteśmy naprawdę sobą. Ważne jest również w całej tej sprawie i to, że Bóg stał się człowiekiem przez ludzi i dla ludzi. Bóg do ludzi przychodzi przez ludzi.

Prawda o Wcieleniu mówi na temat naszego życia jeszcze coś bardzo ważnego. Mianowicie to, że Bóg jest Bogiem życia, mojego życia. Oznacza również, że mogę go skutecznie znaleźć, a wcześniej sensownie poszukiwać, tylko i wyłącznie w obszarze mojego, własnego osobistego życia; nie gdzie indziej. Żadna ucieczka od siebie, od swojego wzrostu i wagi, od swoich genów i płci, od swojego pochodzenia i ojczyzny, swojego domu i kształtu losu nie jest dobrym rozwiązaniem. Bóg z całą obietnicą zbawienia, z łaską, z pomysłem na moje szczęście, znajduje się w samym sercu tego, co jest moim życiem, moim losem, moją biografią. Bóg nie szydzi ze mnie. Nie umieszcza sensu niedosiężnie – zbyt daleko od mojej głowy, mojego serca i rąk.

Ucieczka od własnego życia nie jest rozwiązaniem. Przeciwnie: trzeba głębiej się zakorzenić w swoim własnym życiu. Z jakichś powodów Bóg chciał, byśmy przyszli na świat pod polskim niebem, z piwnymi bądź niebieskimi oczami, uwikłani w swój czas, głupi i mądrzy zarazem. Tak właśnie Chrystus, rodząc się dwa tysiące lat temu w Betlejem judzkim, z określonym wzrostem i wagą, był człowiekiem jak my – konkretnym. Nie da się być człowiekiem „w ogóle”, „jako takim”. To właśnie, ten sposób myślenia i widzenia nazywamy „optyką inkarnacyjną”, tzn. takim sposobem postrzegania świata i rozumienia życia, który wszystko (całą rzeczywistość) stara się widzieć, postrzegać i rozumieć przez pryzmat tajemnicy Wcielenia. Przez pryzmat tego, że Bóg stał się konkretnym, żywym, śmiertelnym człowiekiem. Chrześcijaństwo wtedy jest prawdziwym uduchowieniem życia, kiedy staje się ciągle nowym ucieleśnieniem ducha.

## 5. Inkarnacja wiary

„Chrześcijańskie uduchowienie” obejmuje również (i koniecznie!) ciało. Pan jest „Duchem” jako Ten, który się w-cielilił i którego ciało nie uległo zepsuciu (por. Ps 15,9 i n.; Dz 2,26), lecz objęte zostało życiową mocą Ducha. Jako takie, będąc owocem i kontynuacją inkarnacyjnej, pokornej kenozy Pana, chrześcijańskie uduchowienie nie jest nigdy przeciwieństwem świata zmysłów, ale zbliżeniem się – w integralności człowieczeństwa, w pokornej wobec zamysłu Stwórcy zgodzie na „całego człowieka” – do wcielonego Pana, który „jest Duchem” (2 Kor 3,17; por. 1 Kor 15,45)<sup>34</sup>. Doskonale ilustruje to przestrzeń sakramentalna nauki i życia Kościoła. W sakramentach znajduje bowiem swój dobitny i głęboki wyraz „cielesność wiary”<sup>35</sup> chrześcijańskiej. Wiara wkracza w materialny świat i czerpie z niego symbole, które są wyrazem jej „cielesności”: „przenikanie się zmysłów

<sup>34</sup> Benedykt XVI, *Święto wiary. O teologii mszy świętej*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 104.

<sup>35</sup> BiŚ, s. 367.

i ducha jest [...] kontynuacją wcielenia Boga, który teraz [w sakramentach Kościoła – *przyp. J. Sz.*] udziela nam siebie w ziemskich przedmiotach”<sup>36</sup>.

Kapitałne są tej kwestii – koniecznej inkarnacji wiary i koniecznie „wcielonej” duchowości chrześcijańskiej – wnioski i puenty J. Ratzingera/Benedykta XVI:

„Jeśli bowiem w Jezusie z Nazaretu spotykam odwiecznego Boga, to nie mogę już (jak to może było wcześniej) tworzyć dowolnych pojęć i wyobrażeń Boga, lecz jestem zobowiązany przyjąć Boga takiego, jakim jest, zaakceptować Go takiego, jaki rzeczywiście jest, i nie tworzyć sobie Boga takiego, jakiego sam chciałbym mieć [...] Konsekwencją Wcielenia Boga jest to, że nie możemy już sobie uformować Boga stosownie do potrzeb naszego «ja» [...]”<sup>37</sup>.

„Ze swej istoty katolicyzm opiera się na wierze w to, że Wcielenie Boga nie zakończyło się wtedy, w roku 33, w Palestynie, kiedy Chrystus opuścił ziemię, lecz że Bóg nadal jest człowiekiem i może się z nami spotykać w sposób tak samo wiążący i fascynujący, jak wtedy – a mianowicie w Kościele. Katolicyzm jest kontynuacją istnienia człowieczeństwa Boga, wiarą, że Kościół nie jest niczym innym, jak żyjącym nadal Chrystusem”<sup>38</sup>.

„Tak przedtem, jak i teraz Bóg jest realnym, niepoddającym się manipulacji «Ty» – w swoim Kościele. Kościół jest nadal żyjącym Chrystusem. Z tego powodu my, katolicy, uważamy, że każdy prawdziwie wierzy i prawdziwie jest chrześcijaninem, gdy uznaje tego całego, żyjącego Chrystusa; gdy uznaje nie tylko Chrystusa historycznego, Chrystusa Biblii, lecz także Chrystusa obecnego teraz, którego bez żadnych złudzeń musi przyjąć jako *vis-à-vis*, niedające się nagiąć do własnych upodobań [...]”<sup>39</sup>.

„Pokora wiary polega bowiem właśnie na tym, że działanie Boga przyjmujemy takie, jakie jest, nie zaś takie, jakie my byśmy je chcieli mieć. Wcielenie Boga jest właśnie Jego uniżeniem siebie, wejściem w struktury tego świata, a tym samym rzeczywistością, w spotkaniu z którą ludzka duma może mieć opory. I nie myślny, że w czasach Jezusa było to łatwiejsze”<sup>40</sup>.

„Zgorszenie to przybrało teraz inny kształt, istnieje jednak nadal, Bóg dalej postępuje nie tak, jak nam by to odpowiadało. Jest teraz obecny przez pośrednictwo Kościoła, który często wydaje się nam spóźniony i który nieraz taki rzeczywiście bywa z winy omylnych kapłanów i irytujących nas struktur. W związku z tym zgorszeniem Jezus powiedział: «Błogosławiony jest ten, kto nie zwątpi we Mnie» (Mt 11,6). Do samej istoty wiary chrześcijańskiej należy pojmowanie Boga takiego, jakim jest, znoszenie zgorszenia wcielonym Bogiem, przyjmowanie Boga, który przyszedł na świat i dostosował się do ludzkich struktur i form, a tym samym do ludzkiej ograniczoności i słabości. Jeśli

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> J. Ratzinger, *Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklezjologiczne i ekumeniczne*, cz. 2, tłum. W. Szymona, Lublin 2013 (Opera Omnia, red. pol. K. Gózdź, M. Górecka, t. 8/2), s. 756.

<sup>38</sup> Tamże, s. 757.

<sup>39</sup> Tamże, s. 759.

<sup>40</sup> Tamże, s. 760.

będziemy się godzić na ciągle obalanie w ten sposób naszej ludzkiej pychy i naszego egoizmu, to krzyż, którym jest widzialny Kościół, stanie się krzyżem zbawiennym i narzędziem Bożej pedagogii względem nas<sup>41</sup>.

## 6. *Kyrie eleison*

Cud Wcielenia jest ostatecznym rozwiązaniem zagadki ludzkiego życia, powtórzmy: Bogu i człowiekowi cudownie jest być razem. Po to też Kościół. Chryścijaństwo uważa, że ma receptę na wszelkie kłopoty z istnieniem. Głosi to bez pychy, za to z ufnością wobec Prawdy większej niż człowiek: zbawienie jest w Jezusie Chrystusie. W niczym innym i w nikim innym. Parafrazując: po to mi utworzyłeś ciało, bym dał świadectwo prawdzie, która was wyzwoli (Hbr 10,5; J 18,37; J 8,32).

Jezus Chrystus jest wszystkim. Choć z naszym życiem bywa różnie, On zawsze jest odpowiedzią na pytanie, czym jest życie i jak żyć. Zapisem tego doświadczenia we wnętrzu mojego (ludzkiego, męskiego, księzowskiego etc.) losu jest wiersz *Kyrie*. Ale – ufam, z całą pokorą – jest w tym tekście coś więcej, coś, co pozwoli odbiorcy zobaczyć w lustrze wiersza również swoje własne doświadczenie. Z tą nadzieją go na koniec przytaczam:

Panie,  
jest inaczej  
niż być miało

ani góry,  
ani morwy  
nie rzucają się w morze na moje słowo  
nieustannie idzie na burzę,  
nieustannie czerwieni się zasępione niebo,  
fale zalewają łódź, a wichry i jezioro nigdy nie są mi posłuszne

mam kilka ryb,  
siedem chlebów  
i nieskończoną wielość głodnych do wykarmienia

dotykałem tylekroć  
Twojego płaszcza,  
a nie jestem zdrowy

Ojciec Niebieski  
ma coraz mniej pracy  
z liczeniem moich włosów

---

<sup>41</sup> Tamże, s. 760-761.

a jestem w gorszym  
położeniu niż Jair,  
bo nie mam córki

mam oczy, a nie widzę,  
mam uszy, a nie słyszę;  
często też wpadam w ogień i w wodę

moje oczy wilgotnieją nieraz,  
ale nie od Twojej śliny,  
stąd też widzę niewyraźnie

ani odcięta prawica,  
ani wylupione oko  
nie uczyniły mnie lepszym

tęsknię za Tobą.  
Ulituj się nade mną.  
Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić<sup>42</sup>

## Bibliografia

- Badeni J., Kłoczowski J.A., *Boskie oko, czyli po co człowiekowi religia* (rozm. A. Sporniak, J. Strzałka), Kraków 2003.
- Balthasar H.U. von, *Catholica. Wierzę w Kościół Powszechny*, tłum. W. Szymona, Poznań 1998.
- Benedikt XVI, *Theologie der Liturgie. Die sakramentale Begründung christlicher Existenz*, Freiburg–Basel–Wien 2008.
- Benedykt XVI, *Adhortacja „Verbum Domini”* (30.09.2010).
- Benedykt XVI, *Święto wiary. O teologii mszy świętej*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006.
- Delsol Ch., *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, tłum. M. Kowalska, Kraków 2003.
- Dupuis J., *Wprowadzenie do chrystologii*, tłum. W. Zasiura, Kraków 1999.
- Gibińska M., Kapera M., Fibiszak J., *Szekspir. Leksykon*, Kraków 2003.
- Guitton J., *Jezus; Maryja*, tłum. I. Józefowiczowa, J. Rybałt, Warszawa 1966.
- Hick J., *The metaphor of God Incarnate*, London 1993.
- Jepsen M., *Jezus i kobiety*, w: *Jezus. 2000 lat obecności*, tłum. T. Grodecki, W. Zasiura, Warszawa–Kraków 1999.
- Kessler H., *Christologie*, w: *Handbuch der Dogmatik*, red. T. Schneider, t. 1, Düsseldorf 1992.
- Liturgia godzin. Codzienna modlitwa Ludu Bożego*, t. 1, Poznań 1982.
- O’Collins G., *Incarnation*, London–New York 2002.
- Rahner K., *Wierzę w Jezusa Chrystusa*, tłum. D. Szumska, Paris 1977.

<sup>42</sup> J. Szymik, *Śmiech i płacz*, Katowice 2000, s. 7-8.

- Ratzinger J., *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* [rozm. P. Seewald], tłum. G. Sowiński, Kraków 2001.
- Ratzinger J., *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1995.
- Ratzinger J., *Eucharystia. Bóg blisko nas*, red. S.O. Horn, V. Pfnür, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2005.
- Ratzinger J., *Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklezjologiczne i ekumeniczne*, cz. 2, tłum. W. Szymona, Lublin 2013 (Opera Omnia, red. pol. K. Góźdz, M. Górecka, t. 8/2).
- Ratzinger J., *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1999.
- Ratzinger J., *Wielość religii i jedno Przymierze*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2004.
- Ratzinger J./Benedykt XVI, Balthasar H.U. von, *Maryja w tajemnicy Kościoła*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007.
- Ratzinger J./Benedykt XVI, *Szukajcie tego, co w górze*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2007.
- Schönborn Ch., *Boże Narodzenie. Mit staje się rzeczywistością*, tłum. W. Szymona, Poznań 1998.
- Schönborn Ch., *Das Geheimnis der Menschwerdung*, Mainz 1993.
- Szymik J., *O cudzie Wcielenia, czyli o tym, że Bogu i człowiekowi cudownie jest być razem*, Katowice 2000.
- Szymik J., *Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza*, Katowice 1996.
- Szymik J., *Śmiech i płacz*, Katowice 2000.

Słowa kluczowe: Bóg, chrystologia, Wcielenie, teologia wcielenia, Trójca Święta, relacja, modlitwa, chrześcijaństwo, kultura

Keywords: God, Christology, the Incarnation, the theology of incarnation, the Holy Trinity, relationship, prayer, Christianity, culture